

Kalendarium życia

- 1917 (25 II) - narodziny w Drohobyczu k/Lwowa
- 1917 (4 III) - chrzest św.
- 1931 - rozpoczęcie nauki w Małym Seminarium w Bruczkowie
- 1938 (8 IX) - obłóczyny i oficjalne rozpoczęcie nowicjatu
- 1939 (4 IX) - złożenie pierwszych ślubów zakonnych
- 1940 (25 I) - internowanie wraz z innymi mieszkańcami w Domu Misyjnym w Chludowie
- 1940 (22 V) - aresztowanie i przewiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1940 (2 VIII) - przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Gusen
- 1940 (13 XI) - męczeńska śmierć
- 2003 (17 IX) - początek procesu beatyfikacyjnego
- 2008 (23 IV) - zakończenie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym

Kleryk Kazimierz Marian Kuriański SVD (1917 - 1940)

Sługa Boży Kazimierz Marian Kuriański urodził się 25 lutego 1917 r. w Drohobyczu w dawnej diecezji przemyskiej. Jednakże jego prawdziwą miejscowością rodzinną był Jazłowiec, w którym był żywy kult Matki Boskiej zwanej Panią Jazłowiecką. Jego ojciec był z zawodu murarzem, który jednocześnie pracował jako pomocnik w urzędzie miejskim. Kazimierz wychowywał się w pobożnej rodzinie katolickiej. Dzieciństwo miał radosne, gdyż często spędzał czas na łonie przyrody i na zabawach w grupie kolegów. Był ministrantem i członkiem Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus. W tym czasie zaczęło się w nim budzić powołanie misyjne, które dostrzegł i pielęgnował, modląc się o nawrócenie pogan i łaskę bycia misjonarzem. Z przyczyn ekonomicznych ojciec nie mógł posłać Kazimierza do Niższego Seminarium w Bruczkowie, ale problem pomógł rozwiązać ks. prob. Andrzej Krasieński. W 1931 r. Kazimierz został przyjęty do szkoły werbistowskiej w Bruczkowie. W tym też czasie zdołał przeczytać wszystkie czasopisma misyjne z biblioteki.

W 1933 r. przeniósł się do Rybnika, zaliczając najstarsze klasy gimnazjum, by rok później kontynuować naukę w Górnej Grupie. Cnotę cierpliwości i pracowitości praktykował w stopniu heroicznym, biorąc udział w każdej pracy wspólnotowej i dodatkowo poświęcając czas nauce, lekturom i ćwiczeniom sportowym, osiągając we wszystkich tych zajęciach bardzo dobre wyniki.

Wybuch wojny zastał Sługę Bożego w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie. 8 września miał zakończyć swój dwuletni nowicjat i złożyć pierwsze śluby zakonne. Tymczasem wojna zmieniła plany przełożonych, ale Kazimierz w dalszym ciągu trwał w swoim powołaniu. Mógł wrócić do domu rodzinnego, ale zdecydował się pozostać. 4 września złożył swoje pierwsze śluby zakonne na ręce o. rektora Ludwika Mzyka SVD. Głównym powodem przyśpieszenia terminu składania ślubów był rozkaz ewakuacji wszystkich mieszkańców Chłudowa w kierunku Warszawy. Niebawem grupa uciekinierów powróciła do Chłudowa, gdyż cały kraj został zajęty przez okupanta. Wkrótce władze niemieckie przeprowadziły obowiązkowy rejestr wszystkich mieszkańców Chłudowa. Wówczas Sługa Boży opowiedział się za katolicyzmem i polską narodowością. Ten gest odwagi zdecydował o jego późniejszym wywiezieniu do obozu koncentracyjnego. Po przeprowadzeniu rejestru nie mógł się już swobodnie poruszać, gdyż musiał otrzymać przepustkę od miejscowego sołtysa ustanowionego przez władze niemieckie. To on kontrolował przyjazdy obcych do klasztoru i rozmowy z jego mieszkańcami. Ponadto

wspólnota była często odwiedzana przez oficera SS Franza Wolfa, którego nadzorowi podlegał klasztor.

25 stycznia 1940 r. internowano wszystkich mieszkańców Domu, przywieziono również 40 księży z Poznania i okolic. Jeszcze tego samego dnia gestapo aresztowało rektora Domu Misyjnego, o. Ludwika Mzyka SVD, którego następnie zamordowano w Forcie VII w Poznaniu. To wydarzenie towarzyszyło Słudze Bożemu na wszystkich etapach jego dalszego męczeństwa i pomogło znosić prześladowanie. Choć życie internowanych było bardzo ciężkie, zaś sytuacja żywieniowa i ekonomiczna tragiczna, drugi rok nowicjatu złożył swoje pierwsze śluby zakonne w trybie przyśpieszonym. Przełożeni zakonni już otrzymali informację od gestapo, że internowani wkrótce będą wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. Tak też się stało. 22 maja 1940 r. kleryk Kazimierz Kuriański wraz z pozostałymi współbraćmi został przewieziony do Fortu VII w Poznaniu, a stąd przetransportowany w bydlęcych wagonach do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj figurował jako numer obozowy 11450. Tuż po przybyciu do obozu rozpoczęła się dwumiesięczna kwarantanna wypełniona karnymi ćwiczeniami, nieludzkim sportem, wielogodzinnymi apelami, nauką niemieckich i obraźliwych piosenek. Cel był jeden – złamać i odebrać uwięzionym ludzką godność.

2 sierpnia 1940 r. Kazimierz został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen. Tutaj otrzymał numer 6579. W tym czasie Gusen był najgorszym obozem zagłady, gdyż dozorcami uczyniono kryminalistów, którzy mieli za cel wyniszczyć katolicką inteligencję. Poza tym obóz ten był jeszcze w budowie, dlatego warunki mieszkalne były gorsze niż w Dachau. W czasie deszczu woda dostawała się do środka, odzież była często wilgotna, co utrudniało zachowanie higieny.

Jeszcze będąc w Dachau, a potem w Gusen, grupa nowicjuszy i kleryków zbierała się po pracy, by wspominać czasy w Polsce. Było to ważne dla nich wydarzenie, ponieważ poczucie wspólnoty i modlitwa stanowiły jeden z najważniejszych czynników, który decydował o przetrwaniu.

Kazimierz Kuriański został przydzielony do pracy w kamieniołomach, nosząc kamienie ponad dwa kilometry od obozu. Wkrótce musiał pomagać jako pomocnik murarza przy budowie will esesmańskich. W tym czasie podupadł na zdrowiu. Zachorował na krwawą biegunkę, zwaną w slangu obozowym „czerwonką”. Wywoływała ją zupa gotowana z przegniłych brukwi. Wówczas Kazimierz trafił na rewir przeznaczony dla takich więźniów. Panowało powszechne przekonanie, że chorzy na biegunkę niebawem znajdą się w krematorium. I tak też się stało. Wycieńczony organizm nie wytrzymał kolejnej próby. 13

listopada 1940 r. zmarł w liturgiczne wspomnienie św. Stanisława Kostki, gdyż jak zauważyli współbracia, Sługa Boży darzył tego świętego szczególną czcią. Według akt, śmierć nastąpiła wskutek ropnego obrzęku i zatrzymania pracy serca i krążenia. W swoim podaniu o przyjęcie do werbistów pisał, że jest gotów na wszystko, nawet na męczeństwo. Niewątpliwie w chwili śmierci był gotowy umrzeć za wiarę.

Pamięć o Słudze Bożym Kazimierzu Marianie Kuriańskim jest ciągle żywa w licznych świadectwach współbraci ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W Polskiej Prowincji traktuje się Kazimierza Kuriańskiego wraz z innymi klerykami pomordowanymi w obozach koncentracyjnych jako męczennika za wiarę, ponieważ był aresztowany i prześladowany, przynależał do stanu duchownego i był kandydatem na przyszłego misjonarza.

Ojciec Jan Chodzidło SVD, wychowawca i ojciec duchowny nowicjuszy w Chludowie w czasie wojny, 1941 r. następująco wyraził się o wszystkich klerykach i nowicjuszach, którzy w tym czasie ginęli w obozach Dachau i Gusen: *Bóg chce świat odnowić, a niebo napelnić świętymi. Stąd szuka sobie ofiar czystych, niewinnych, pełnowartościowych, całkiem do Baranka Bożego podobnych. Takimi barankami niewinnymi są nasi klerycy. Ich wybrał sobie Bóg, by Jemu złożyli ofiarę życia na zadośćuczynienie za grzechy świata i dla wyproszenia błogosławieństwa i łaski.*